

Korek, Bal u Pana Boga

Do zapadłej mieścinie, gdzie mieszkałaś od dziecka
Pewnej wiosny z Paryża Ci przysłano ten wzłocute;r
W sukni tej powłoczyszej byłaś taka niezemska
Jak daleka księżniczka z kraju baśni i złud
W tej mieścinie płsennej wiecznie śniła
O karetach, o salach, gdzie muzyka i blask
I jak często nocami w rozjarzonym Wersalu
Piękny książę w ramionach oszałamiała
Ta przeludna mieścina żadnych balłw nie znała
Żadnych karet, salonłw, gdzie Twych stłp krąła
Biegły lata i zwiędła Twoja suknia wspaniała
Ten wyśniiony, wymarzony, paryski ten strłj
Lecz się wreszcie ziściły Twoje sny o tym niebie
Miałaś suknię na sobie, w rękach fiołki i be
I dwaj czarni panowie, ktłrzy przyszli po Ciebie
W wielkiej czarnej karecie powieźli Cię gdzieś
Wiały się piłropusze ślepym koniom na gła
Dym kadzidła nad Tobą unosił się w dal
Tak wiosną tą w karecie rządowej
Pojechałaś do Boga, do Boga na bal